

Chłopak, który wzrastał wśród słoni, został księdzem

Wywiad z diakonem Paulem Kioko, człowiekiem, który wzrastał wśród kenijskich słoni, nosorożców, lwów i węży i który po wielu latach pracy w zawodzie lekarza został wyświęcony na kapłana (4.05.2019).

05-05-2019

Gdzie się urodziłeś?

Paul Kioko: W stolicy Kenii, w Nairobi, lecz całe dzieciństwo spędziłem wraz z rodzicami i braćmi w różnych kenijskich parkach narodowych. Mój tato pracował jako nadzorca leśniczych w kenijskich Służbach Dzikiej Przyrody.

Na czym polegała jego praca?

Na ochronie i dbaniu o dziką przyrodę. W dzieciństwie ciągle się przenosiliśmy – w każdym z parków mieszkaliśmy średnio po pięć lat. Moimi domami były Park Narodowy Nakuru, Góry Aberdare, Park Amboseli u podnóża góry Kilimandżaro i Park Narodowy Tsavo.

Jak wyglądało twoje dzieciństwo na sawannie?

Wszyscy rośliśmy, bawiąc się wśród roślinności krzewiastej. Chociaż zawsze istniała możliwość spotkania z lwem lub innym zwierzęciem, moja

mama najbardziej bała się skorpionów i węży – było ich mnóstwo! Dzięki naszym aniołom stróżom nic poważnego nam się nigdy nie przytrafiło.

**Ale, wyobrażam sobie,
przeżywaliście wiele przygód...**

Oczywiście! Pamiętam na przykład, że pewnego razu jakiś wąż strzyknął jadem prosto w oczy jednego z moich braci. Pobiegliśmy z nim do szpitala i dzięki temu nie stracił wzroku.

Innym razem, drugi brat jadąc na motocyklu, niemal zderzył się z dwoma lwami, które czaiły się schowane za zakrętem. Na szczęście zwierzaki właśnie raczyły się upolowanym dzikiem i bratu udało się bezpiecznie wycofać z tej groźnej sytuacji.

Jak wyglądało życie rodzinne w takich okolicznościach?

Jeśli w ciągu tygodnia zachowywaliśmy się w miarę porządku, w niedzielę tato obwoził nas jeepem po parku. Robiliśmy zawody, kto pierwszy ujrzy jakiegoś zwierzaka z tzw. „wielkiej piątki”: słonia, nosorożca, lwa, bawoła lub lamparta. Prawie zawsze wygrywał tato, gdyż miał więcej cierpliwości, aby wpatrywać się w jeden punkt na tyle długo, by móc wypatrzeć ukrytego tam zwierza.

Czy twoja mama lubiła życie w buszu?

Bardzo, chociaż ją interesowały bardziej ptaki, czego my, chłopaki, nie mogliśmy pojąć. Zaraz to wytłumaczę – mama urodziła się w Stanach Zjednoczonych i do Afryki przybyła w końcu lat 60., aby uczyć matematyki i poznawać świat. Być może dlatego lubiła ptaki – tak jak one musiała przelecieć ocean, aby zbudować swój własny dom. Gdy

mieszkała w Tanzanii, poznała tatę, który właśnie kończył studia w zakresie Ochrony Środowiska. Reszta to historia lub, jakby powiedziała moja babcia, Boża Opatrzność.

Czego się nauczyłeś podczas tych lat spędzonych na łonie natury?

Bardzo wiele. Miłości do otwartej, wolnej przestrzeni i piękna natury, z pewnością. Bardzo głęboko w pamięć zapadły mi cierpliwość taty, niezbędna, aby zobaczyć coś wielkiego i radość mamy na widok prostych przejawów życia ptaków.

Czy nauczyłeś się postępować z dzikimi zwierzętami?

Busz dla dziecka to raj. Chociaż nigdy nie mieliśmy w domu telewizora ani PlayStation, w ogóle nie odczuwaliśmy ich braku. Leśniczy przynosili do naszego domu osierocone zwierzęta, więc wielokrotnie mieszkaliśmy u siebie

malutkie impale, gazy, antylopy, lewki, słonie czy nosorożce. Większe zwierzęta, szczególnie słonie, trzymaliśmy w nocy w „domkach” znajdujących się na tyłach naszego domostwa i karmiliśmy je zgniłymi owocami mango i pomarańczami. Zabawa polegała na tym, żeby trafić owocem dokładnie w paszczę zwierza. Wtedy zarabiał się trzy punkty.

Jak potoczyło się twoje życie, gdy dorosłeś?

Przenieśliśmy się do Nairobi i zacząłem uczyć się w szkole średniej. To właśnie w Lenana School poznałem kilku młodych naukowców, którzy zjawili się tam, aby wygłosić parę wykładów na temat chrześcijaństwa. Nieco później dowiedziałem się, że niektórzy z nich należą do Opus Dei. Za ich pośrednictwem zdobyłem więcej informacji o tej części Kościoła

katolickiego i w ostatnim roku nauki w Lenana School poprosiłem o przyjęcie do Opus Dei.

Po ukończeniu studiów medycznych na Uniwersytecie w Nairobi, pracowałem przez rok w Szpitalu Wojskowym, a następnie, przez kolejnych piętnaście lat w Szpitalu Mater, najpierw w pogotowiu, a następnie na oddziale intensywnej terapii, gdzie pomagałem w programie chirurgii na otwartym sercu i zrobiłem specjalizację z anestezjologii. **Kiedy zacząłeś myśleć o drodze kapłaństwa?**

Jak mówi Księga Mądrości, pod niebem wszystko ma swój czas. Zrozumiałem, że tak jak Bóg dał mi powołanie do służby chorym, tak teraz obdarza mnie powołaniem do służby całemu Kościołowi w roli kapłana. W pewnym sensie bycie lekarzem przygotowało drogę do kapłaństwa.

I teraz będziesz księdzem?

Nie, jeszcze nie. Jeśli Bóg da, w maju 2019 roku zostaniemy wyświęceni na kapłanów. (wywiad został przeprowadzony przed świeceniami diakonatu).

Jak się do tego przygotowywałeś?

Od kilku lat mieszkam w Rzymie i studiuje na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża. Zdobywam dodatkową formację w Rzymskim Kolegium Świętego Krzyża wraz z wieloma innymi członkami Opus Dei z całego świata. W tym roku zrozumiałem, że najlepszym przygotowaniem do kapłaństwa jest działanie Ducha Świętego, jednak Bóg posługuje się także ludźmi, którymi nas otacza, aby nas prowadzić i formować.

Jaki przedmiot uniwersytecki lubisz najbardziej?

Zrobiłem licencjat i doktorat z teologii moralnej, co, zważywszy na moje medyczne wykształcenie, wydaje się bardzo logiczne – rzeczywiście interesują mnie wszystkie zagadnienia poruszane przez bioetykę i związane z filozoficznymi podstawami praktyki lekarskiej.

Jaki jest temat twojej pracy doktorskiej?

Mówi się, że najlepszym sposobem na szybkie zaśnieć jest poprosić doktoranta, aby opowiedział o temacie swojej pracy doktorskiej! Jednak, skoro pytasz, podejmę to ryzyko – ośmielę się twierdzić, że moja praca jest przede wszystkim o cnocie roztropności jako niezbędnym ogniwie między tym, co „technicznie poprawne”, a tym co „moralnie dobre” przy podejmowaniu medycznych decyzji. Jako lekarz pracujący na oddziale intensywnej

terapii wielokrotnie stawałem przed takim dylematem: gdzie postawić granicę i kiedy powiedzieć pacjentowi „dość”.

Wspomnienia z dzieciństwa zawsze nam towarzyszą i nigdy nie zapomnę przygody dorastania wśród dzikich zwierząt. Jednak życie w służbie Bogu i bliźniemu jest jeszcze większą przygodą. Budzimy się rano i nigdy nie mamy pewności, dokąd dzień nas zaprowadzi. Dawniej po prostu podziwiałem piękno Bożego stworzenia; teraz kontempluję miłosierną dłoń Boga wszędzie tam, dokąd mnie prowadzi. Mam nadzieję, że przez posługę mojego kapłaństwa wielu odkryje przygodę boskiego powołania. Proszę się za nas modlić!

tłum. Aleteia

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/chlopak-
ktory-wzrastal-wsrod-slioni-zostal-
ksiedzem/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/chlopak-ktory-wzrastal-wsrod-slioni-zostal-ksiedzem/) (05-08-2025)